

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
ca Wilhelmskaj pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w poniedziałki i dni
podwójne.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od pierwszego do trzeciego 3 gr. — Reklamy od
wiersza do trzeciego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wycena w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie
mieszkim 2 tal. 1 szr. 3 den., w Austrii 2 tal. 15 szr.,
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajcarii
5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 3 szr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. 3 szr., w Turcji 38 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 15 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje
się w administracji; ogłoszenia przyjmują się w
monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowio. W innych krajach zaś tylko na zasadzie
zgodności z prawem państwa, do którego ma być
przesłany ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie zostają
wrócone.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski da Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Winiu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 kwietnia.

W dniu wczorajszym rozpoczęła wiedeńska Izba panów obrady nad projektem do praw wyznaniowych. Wszyscy księża kościoła, członkowie tej Izby, obecni byli na posiedzeniu. Mniejszość komisji żądała przejścia do porządku dziennego. W dyskusji jeneralnej brali udział kardynałowie Rauscher i Tarnoczy, również zabierali głos przeciwko projektowi ksiądz biskup Schwarzenberg, Gasser i Wiery. W obronie rządu występowali pp. Tschabuschnigg, Arneht, Neumann i Hoefler. Podczas, kiedy jak widzieliśmy, Izba panów rozpoczęła już swe prace parlamentarne, przyszła sesja Izby poselskiej odbędzie się dopiero w przyszły wtorek. Między projektami, które jej będą przedłożone, wymieniamy mianowicie projekt, dotyczący towarzystw akcyjnych i kolei żelaznej, wreszcie projekt do dwóch praw wyznaniowych.

Wiadomości, jakie odbieramy z Hiszpanii, potwierdzają to, cośmy wczoraj na tym piśmie niejednokrotnie pisali. Wyjazd marszałka Serrano do Madrytu, ściąganie posiłków dla armii północnej, ta długa wreszcie przerwa w operacjach wojennych armii republikańskiej — wszystko to jeśli nie rozpaczliwie robi położenie marszałka, to przynajmniej zmusza go do rozwinięcia większej jeszcze energii i wytrzymałości wszystkich sił, celem zdobycia silnych pozycji karlistowskich i przywrócenia na oświecenie zagrożonemu Bilbao, które bodaj już długo odczoł się zdoła karlistom. Wiadomości bowiem, jakoby za-
wartą być miała konwencja między armią republikańską a karlistami niewątpliwie wzmacniają tylko musi-
sily tych ostatnich. Już sam fakt zawarcia konwencji dostatecznym będzie dowodem chwilowej przynajmniej niemocy rządu a wzrostu potęgi karlistów. Ostatnie telegramy z pola walki donoszą, że generałowie Manuel Concha, Echague, Reina, Yzquierdo, Martinez Campos w dniach najbliższych opuszczą Santander udając się do Castro i że północna armia od dnia 27. marca wzmożoną została 20 działami. — W związku ze sprawą Don Karlosa nadmienienie należy, że według madyjskiego T i e m p o zwraca w portugalskiej Izbie panów senator Don Miquel Osorio uwagę rządu na to, że syn wypędzonego króla portugalskiego znajduje się w obozie karlistów i że pretendent do tronu hiszpańskiego dał mu przyrzeczenie dopomożenia mu do wstąpienia na tron, jeśli sam naturalnie zostanie królem hiszpańskim. W imieniu gabinetu wynurzył minister skarbu przekonanie, że rząd w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa nie wątpiłby liczyć może na poparcie wszystkich liberalnych stronnictw, które stanowią większość narodu.

Wiadomość, jaką monarchijski przynosi telegram, niemiłe w Niemczech całych sprawi wrażenie. W dniu 10 b. m. ogłoszona została opinia bawarskiego ministra oświecenia, dotycząca sprawy uznania p. Reinkensa biskupem starokatolickim w Bawarii. Minister oświadcza, że rząd bawarski nie jest upoważniony do uznania na drodze administracyjnej biskupem p. Reinkensa, ale, że to stać się tylko może na mocy prawa.

W sprawie wojkowskiej, nad którą w przyszły poniedziałek rozpoczyna się obrady w parlamencie, donosi najświeższy numer National Ztg., że w dniu wczorajszym zebrał cesarz wkoło siebie radę, z którą nara-

dzał się nad tem, czy można będzie przyjąć propo-
zycję — żądającą, ażeby liczba wojska na stopie poko-
jowej tylko na przeciąg siedmiu lat była unormowana.
Jak National Ztg. dodaje, stronnictwo narodowo-
liberalne wniosek powyższy postanowiło popierać.

M o w a posła dra Donimirskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu
niemieckiego przy rugach wyborczych, poseł
dr. Donimirski przemówił, jak następuje:

Panowie! Jeżeli wchodzę na mównicę, to nie dla
tego, abym miał zamiar dłuższą panom powiedzieć mo-
wę, lecz jedynie ze względu na to, że z miejsca mo-
jego trudno mi tak mówić, abyście mnie panowie zo-
rumieli. Z góry panom oświadczam, że wypadek wy-
borów w IX okręgu wyborczym hanowerskim, o który
tu panom chodzi, zupełnie mi jest obojętnym, tak oso-
biście jako też z mojego stanowiska politycznego.

Nie uważałbym, zatem, za potrzebne przemawiać
w tej kwestyi, gdyby się nie znajdowały w drukowanym
sprawozdaniu III wydziału obok danych faktycznych
także wywody i zasady, przeciwko którym uważam za
potrzebne wystąpić już dla tego, że mógłby się
ktoś na nie odwołać w przyszłości przy roztrząsaniu
wyborów.

Rzeczono sprawozdanie wydziału opiewa pod nr.
6 punktów uznanych za nie mające żadnej doniosłości:

W Behrensen twierdzi ośmiu wyborców, któ-
rzy protest podpisali, że głosowali na p. Lang-
werth von Simmern i chcą to przysięgą stwier-
dzić, tymczasem w urnie przy obliczaniu głosów
tylko 6 znalazło się na p. Simmern. Pomijając
jednakże to, że w takich wypadkach łatwo o po-
myłkę, większość wydziału stosownie do zapadłej
uchwały przy innym wyborze była zdania, że w
obec systemu głosowania tajnego wyborca jak
nie ma obowiązku, tak też nie ma prawa doku-
mentować, jak głosował, że zatem żadna
władza nie ma prawa żądać tego od niego, jeżeli
wyborca tego dobrowolnie uczynić nie chce, z drugiej
strony nie mogą zaprzeczyć wyborcy prawa do obja-
wiania i odwoływania się na to, jak głosował.

Jeżeli, panowie, idąc za zdaniem wydziału prawo
to mu odjąć chcacie, widzę w tem ograniczenie prawa
Panowie! W drugim zdaniu co dopiero prze-
ciwnemu ustępu znajduję pomieszczenie zasad słusznych
z zapatrywaniami niesłusznymi, w każdym razie znaj-
duje się w niem wywód systemu głosowania tajnego,
na jaki się w żadnym razie zgodzić nie mogę. Przy-
znaję, że system głosowania tajnego według pojęcia
zdrowego i natury rzeczy wyklucza obowiązek wy-
borcy zadokumentowania, jak głosował, że zatem żadna
władza nie ma prawa żądać tego od niego, jeżeli
wyborca tego dobrowolnie uczynić nie chce, z drugiej
strony nie mogą zaprzeczyć wyborcy prawa do obja-
wiania i odwoływania się na to, jak głosował.

Jeżeli, panowie, idąc za zdaniem wydziału prawo
to mu odjąć chcacie, widzę w tem ograniczenie prawa
Berlina powracać. Ułożyły się interesa przy obiedzie,
dzierżawca westchnął nad nieszczęśliwym składem
okoliczności, który mu kochanego bratysława tak niespo-
dzianie nastęrczył, wypili razem butelkę wina, uści-
skali się serdecznie i rozstali. Wojtus pobiegł na
Chwaliszewo do wdowy.

Na dole zastał znowu pana Zarwańskiego z oku-
larami na samym już końcu nosa... Zdawał się nań
oczekiwać i pochwylił.

Co tam takiego u Rejentowej na górze, zawo-
łał zastępując mu drogę — nie mogę się dowiedzieć...
posyłał po cyrulika, żeby krew jej pusił... Od rana
jak we młynie, a ja jak w rogu... Możeż to być,
żebym ja nie wiedział, co się z moją lokatorką dzieje?
Postyliony latają, pan przyjechał... Uchowaj Chry-
ste Jezu, czy nie synowi ci co stało...

To w lewo to w prawo zapierając sobą drogę,
szewc natarczywie domagał się odpowiedzi.

— Ale co jest? co jest? Z sekretu przecie nie
wydam! Czy do jakiego spisku go wciągnęli? Co?
czy chory? Niechże mi pan powie choć słowo!

— Spój pan spokojnie, panie Zarwański, zawołał
znicięrlipiany garbus — nic się nie stało. Niemka
się w nim zakochała i tyle tego...

Szewc splunął i ustąpił.

— Było czego lamentować... jak sobie posłała
tak się wyspi...

Machnął ręką i wszedł do izby czeladnej a Woj-
tek pospieszył na górę.

Rejentowa siedziała w fotelu z ręką obwiązaną, z
głową chustkami okrytą. Posłyszawszy drzwi odgadła
przyjście garbusa i słabym głosem zaczęła go wzywać
do siebie...

Firanki były zapuszczone... Dosia stała przy
pani cała we łzach...

— Niechże pani tak do serca tego nie bierze...
nie się jeszcze może nie stało. Proszę Pana Boga, aby
ich złapał, nim uciekną... I toby być mogło...
Nie ma się jeszcze martwić czem, bo nie wiemy...

— A! jakże nie wiemy — przerwała z załama-
nemi rękami Rejentowa... na stoliku leży drugi list...
czytaj pan...

Odrzucił się Wojtus i spojrzał na papierze bio-
rowym długie pismo po niemiecku. U góry drukowa-
na firma. Commerzienrath von Riebe. Commis-
sions-, Speditions- und Incasso-Geschäft
etc...

wolgo wyboru, przeciw któremu się zastrzedz mu-
szę, mianowicie ze względu na stosunki, jakie podczas
wyborów w powiatach przez polskich wyborców za-
miekających panują. U nas komisarzy wyborczych resp.
właściwie starają się powołać na przewodniczących wy-
boru o ile możności tylko Niemców a tam gdzie lud-
ność polska w znacznej jest przewadze jak najstzu-
tniej tworzą okręgi wyborcze, żeby tylko znaleźć
Niemca, któremuby powyższy urząd poruczyć można,
a tci przewodniczący powołuje znow na ławników
sami Niemców, aby tylko Polaków przez to usunąć
od rządowego współudziału. Nie mam zamiaru sta-
wiać w wątpliwość sumiennosci wszystkich takich ur-
zędników, przynajmniej mi jednak, panowie, że postę-
pownie takie, którego sprawiedliwym nazwać nie mo-
żna, słusznie na siebie pewnie rzuca podejrzenie u par-
tyi rzeciwnej. Ze zresztą twierdzenie moje jest słusz-
ne za tem przemawia to, co mi się już kilkakrotnie
zdarzyło słyszeć na zebraniach przedwyborczych. Wy-
borca tam się bowiem często odzywał: „Cóż nam po-
moż rzucić kartkę polską do urny, kiedy przy obli-
czaniu same się tylko niemieckie znajdują.“ Odebra-
łem nawet z niektórych okręgów wyborczych specyal-
ne listy, z których tylko dla tego użytku nie zrobi-
łem, że ogólnego rezultatu wyborów nie zmieniały.

Może mi, panowie, na wszystko co dotąd powie-
działem, odpowiecie, że jawność wyborczych czynności
od polobnych nadużyć uchronić może. Jak jednakże
ta jawność przynajmniej w wielu razach bywa pojmo-
wana, o tem się panowie przy punkcie ósmym przed-
łożonego wam sprawozdania wydziału najlepiej poinfor-
mować możecie a ten opiewa:

„W Bodenwerder jawność aktu wyborczego została
pogwałconą, tem, że blacharza Knigge wbrew woli
jego z lokalu wyborczego wydalone.“

Przykład ten nie jest wcale jedyny w swoim ro-
dzaju, a we wszystkich aktach wyborczych macie pa-
nowie wielką liczbę protestów opartych na pogwałce-
niu tej najkardynalniejszej zasady systemu głosowania
tajnego. Zresztą przed chwilą jeden z mówców wy-
liczył panom cały szereg wypadków będących drasty-
czną ilustracją pojęcia tej jawności. Ja panom przy-
toczę jeden przykład wzięty z powiatu, w którym sam
mieszkam.

W pewnym okręgu wyborczym znajdował się tyl-
ko jeden ławnik Polak, a kiedy się tenże na chwilę
wydał i dwóch polskich wyborców pozostało w
lokalu, aby czynność wyborczą kontrolować, przewo-
dniczący wezwał ich, aby lokal opuścili, ponieważ w
nim nie mają do czynienia. Kiedy tego uczynić
nie chcieli, przywołał przewodniczący żandarma, który
ludzi tych z lokalu wyrzucił.

(Głosy: do rzeczy!)

Panowie! Ja sądzę, że to, co powiedziałem, należy
do rzeczy. — Przemawiam przeciwko wywodom i za-
sadam wypowiedzianym w sprawozdaniu wydziału a
przemówienie moje popieram przykładami. Sądzę więc,
że się nie oddalam od przedmiotu, nad którym się dy-
skusja toczy.

Wyborców zatem, o których mówiłem, wydalone,
a kiedy inni wyborcy podobnemu postępowaniu opór
stawili, drugiego sprowadzono żandarma. Ostatecznie
zamknięto cały akt wyborczy, odejmując tem samem
większą część wyborców możliwość oddania swoich gło-
sów. Kilku z tych ludzi nawet aresztowano i osadzo-

nie widać było, ażeby pisańemu ojcu drżała rę-
ka... pismo było płynne i czytelne, zredagowane o-
stro i niełitościwie, ze ścisłością notaryalną.

Radca komercyjny oznajmiał pani Wolskiej, iż
syn jej stał się winnym porwania panny, wprawdzie
pełnoletniej, ale zostającej pod władzą rodziców... że
dotknęci tem do żywego oboje, postanowili córkę wy-
dziedziczyć i znać ani wiedzieć o niej nie chcą.

Oznajmują więc pani Wolskiej o tem, by jej syn
ani progu ich domu przestąpić się ich nie ważył, ani się
spodziewać zmiany tego postanowienia, które już jest
nieodwołalne i na tymże dniu aktem notaryalnym w są-
dzie prezentowanym a przez oboje państwa podpisa-
nym stwierdzonem zostało.

Przeztyławszy list Wojtus się trochę zamyślił.

— Powinnowaś pani należeć tego — rzekł spo-
kojnie. — Kajetan dokończył wkrótce medycyny i nie
potrzebuje pomocy tych rodziców tak czułych — a raz
na zawsze z familią zerwano i nie już z nimi do czy-
nienia mieć nie będzie...

Matka płakała... o niewysłowionem nieszcze-
ściu swém, które jej się co chwila straszniejszem
wydawało, mówiła nie mogła. Wszystko mówiły jej
łzy milczące... Wojtus przez pół godziny siedząc
przy niej usiłował pocieszyć, przynieść ulgę jakąś, wy-
stawić wszystko w jaśniejszym świetle — ale na bla-
dą twarz Rejentowej nie znać było skutku jego wy-
mowy.

Placz nie ustawał.
Chwilami wargi coś szeptały, powtarzając dwa
słowa, które się wiły po głowie i opasywały serce.

Doktor, którego Dosia z własnego natchnienia we-
zwała, nadszedł. Był to dawny mąż przyjaciela, lek-
karz nie osobiście ale człowiek serdeczny.

Tego zostawiwszy przy niej... Wojtus wysunął
się już mrokiem prosto dążąc na kolęj, by się dostać
co prędzej do Berlina.

Rok od tego czasu upłynął, gdy pocziwy przy-
jaciela Wolskiego wrócił smutny do Berlina, usiłując
zapomnieć o wszystkich, na nie poradzić już nie mo-
gąc. Przyjaźń swą dla Kajetana opłacił przykrem na-
der wrażliwością tego wypadku. Wykradzenie panny
Wilhelminy, jak to tam nazywano, chociaż najdobro-
wolniej w świecie na oznaczoną godzinę z torbą po-
drożną przybyła na kolęj, na której dworcu Kajetan

no w więzieniu, trzymając ich tam przez 6 tygodni
bez najmniejszej winy.

Panowie! I ten przykład jest niepoślednią wcale
ilustracją o pojęciu jawności aktu wyborczego, a je-
żeli dalszych przykładów, którychbym panom z mojej
okolicy mógł tużnami zacytować, nie przytaczam, czy-
nięć to jedynie w tej myśli, aby dyskusji nie prze-
dłużać.

W obec takiego położenia rzeczy zgubną mi się
widzi zasada, jaką przyjął wydział, odmawiając wybor-
com prawa zadokumentowania, jak głosowali, bo się
przez to tym, których kartki podległy fałszerstwu, o-
dejmuje możliwość dochodzenia praw swoich.

Z powyższych uwag moich nie chcę bynajmniej
wysnuwać praktycznych wniosków dla sprawy wybo-
rów, o którą tu chodzi, bo z góry się zastrzegłem, że
specyalnie ten wybór wcale mnie nie obchodzi; prze-
mawiałem jedynie przeciw zasadzie, jaką wydział z tej
okazy wypowiedział a którą w naszych stosunkach
polskich uważam za niebezpieczną, bo wolność wy-
borów ograniczającą.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Tak wychodzące tutaj pisma polskie,
jak obie tutejsze gazety niemieckie zamieściły
wiadomość, że przed kilku dniami przybył do
Poznania znany zaszczytnie nie mniej z zasług
swych w świecie naukowym jak z działalności
parlamentarnej profesor uniwersytetu berliń-
skiego Virchow i że ku wielkiemu zadowoleniu
swemu zwiedzał zbory naszego Towarzy-
stwa Przyjaciół Nauk. Odwiedziny owe w lo-
kalu Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbywały
się w towarzystwie dyrektora tutejszego gimna-
zjum niemieckiego pana Schwartza, ślad zado-
wolnienia i uznania zwiedzających pozostał w
przesłanem do tutejszej Posener Ztg. piśmie,
które podobno, jeśli nasze informacje są do-
kładne, niebawem w obszerniejszem sprawozda-
niu ze zbiorów i czynności naszego Towarzy-
stwa znaleźć ma uzupełnienie.

Nie potrzebujemy rozwodzić się szeroko
nad prawdą, że podobne uznanie ze strony
zwykłe naszej cywilizacyjnej i naukowej dzia-
łalności nie uznającą wiele nas zadawalnia.
Przy tej sposobności nasuwa się jednakże za-
razem inne pytanie.

Pp. Virchow i Schwartz, Niemcy niepoodej-
rzanego pochodzenia, patryotyzmu, sądzimy, że
i nauki, mieli sposobność przypatrzeć się zbiorom
i plodom działalności naukowej naszego
Towarzystwa, przekonali się i mogą poświad-
czyć, że nasze urny nie zawierają przyrzędów
do bomb Orsiniego, ani księgozbiory zapalnych
proklamacyi jakichś czerwonych komitetów, i

czekał na nią — wykradzenie to dało powód do naj-
boleśniejszych narzeków na wszystkich Polaków i po-
twarzy. Hänchen posądzający garbusa, że pomagał
Wolskiemu, chciał go wyzywać i zarębać — i ledwie
mu się złożyć mógł dowodami, że w czasie wypadku
w miesie go od dwudziestu czterech godzin nie było.
Richterowa potem wpadła nań wyrzucając mu także,
iż zgubił jej faworyta... wiedziała bowiem, że panna
była wydziedziczona.

Listy, które do rodziców pisała Wilhelmina, wy-
mogły tylko na nich, że zezwolenie dali potrzebne do
ślubu, ale rozporządzeń majątkowych nie odwołali.
Hänchen, który był tak przywiązany do siostry, wy-
rzucał jej niewdzięczność i wyznawał ślepe dla rodzica
posłuszeństwo.

Naprawdę Wojtus usiłował się dowiedzieć o Wols-
kim. Spodziewał się listu od niego, ale długo nie
było ani słowa. Z Poznania doszła go smutna wiado-
mość, że biedna Rejentowa umarła w parę tygodni, że
syn przybył sam, już po jej zgonie na to tylko, aby
pójść za ubogą jej trumną. Sprzedano odczepiły po-
stałość, ściągali mały kapitał, jaki odziedziczył po
niej, i zniknęli. Nie rychło odebrał nareszcie pismo
od niego Wojtus z jakiejś nieznanej stacyi kolei że-
laznej pisane lub na niej do skrzynki wrzucone —
smutne, dziwne, niezrozumiałe. Trudno w niem było
poznać tego miłego Kaja, którego wszyscy tak ko-
chali...

Od pierwszych słów zapewnił przyjaciela, że był
szczęśliwy nad wyraz wszelki, że w niebiosach tylko
raj taki mógł marzyć, że Helma była aniołem i idea-
łem niewiasty — ale list tchnął smutkiem, tęsknicą —
bólem — który z każdego wyrazu wytryskał.

Szczegółów list nie dawał żadnych oprócz tego,
że Kajo kończył medycynę na jednym z uniwersyte-
tów niemieckich i że spodziewał się otrzymawszy fa-
cultatem medendi... i do pełnienia tego wszy-
stkiego, o czem Molière wspomina — dobić się samo-
istnego, niezależnego stanowiska. Gdzie? jak? o tem
list nie mówił wcale... Wojtus, który nawiąki był ze
wszystkiego wnioskować, z papieru, koperty, listu nie
frankowanego jakby przez zapomnienie, z samego na-
wet charakteru i sposobu pisania domyślał się, że
państwo Wolscy nie musieli być w najświetniejszym
położeniu...

Nieraz przypomniał sobie wesołe chłopię —
Wojtus westchnął nad tego losem i powtarzał mimowol-
nie:

Nad Spreą.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

B. Bolesławie.

Ciąg dalszy. Zobacz nr. 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 80,
81 i 82.)

Umysł pocziowego garbusa we wszystkich wypad-
kach ze ścisłą postępował logiką. Ta teoria, którą
niegdyś wywodził Kajetanowi w skróceniu, służyła mu
zawsze i we wszelkich okolicznościach. Był tego zda-
nia, że należy z energią działać przeciwko złemu, któ-
rego uniknąć można — ale gdy złe jest nieuchronne,
poddać mu się i szukać ulgi lub siły do oddziaływa-
nia. Wyszedłszy więc co prędzej mimo szewca w oku-
lary, który go nadaremnie wstrząsał usiłował —
powłócił się ku miastu, rozmyślając nad losem Kajeta-
na. Według niego pierwotny grzech niemieckiego
urodzenia niczem się zmyć nie dawał — ale — ale
można było starać się go zmniejszyć, usuwając Wols-
kich od niemieckiego wpływu... Kajetan był poczi-
wy, ale dosyć miękki, był zakochany, musiał więc
znieść stać się powolnym — jeśli by więc państwo rad-
cowstwo von Riebe wyparł się córki i nie chcieli znać
ani widzieć zięcia — byłoby tylko do zniesienia ubo-
stwo a nie wynarodowienie i sprzeniewierzenie się o-
bowiazkom.

Lecz któż mógł odgadnąć, co się stanie? — Zo-
baczymy, rzekł w duchu — zawsze mi jednak żal bie-
dnego Kaja... czuję, że przeпадnie...

Utinam się fałszyw wates!

Szwagra znalazłszy w miescie i dosyć nieprzyje-
mnie go zdziwiwszy przytomnością swoją, która była
admonitory o procent zaległy, spędził z nim dzień
garbus, usiłując mu dowiedzieć, że nie ma o czem do

że Towarzystwo samo nie ma w obrębie swojej czynności innych celów, jak czysto i wyłącznie naukowe. Tymczasem uległo i ulega dotąd Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie mimo podobnego świadectwa ludzi nauki niemieckich ze strony władz tutejszych rodzącej interdyktu. Inicjatywa prześladowania Towarzystwa wyszła z r. 1865 na 1866 ze strony znanego p. Baerensprunga, który, trzymając się znanego dyktanda Kalifa Omara w traktowaniu biblioteki aleksandryjskiej, uważał każdy objaw życia polskiego na jakimkolwiek polu jako nie zapisany w alfabecie politycznej aprobaty za czyn szkodliwy państwu i prześladowania godny. Podejrzliwość połączoną z właszcza z zupełną nieznajomością rzeczy przekonać nie trudno. Ówczesny naczelny prezes p. Horn mógł, nie przeczymy, być znakomitym specjalistą w sprawach finansowych, bardzo dobrym zkadnącym urzędnikiem administracyjnym. Czego mu jednak odmawiamy, to znajomości języka, stosunków i rzeczy naszych, których nie znając, puszczał się bezwzględnie na wskazówki pana Baerensprunga.

Słuchając ich, wydał p. Horn udzielony następnie wszystkim wydziałom państwowemu w obrębie Wielkiego Księstwa Poznańskiego zakaz uczestniczenia jakiegokolwiek i stanowiska urzędników w sprawach naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W ten sposób pozbawiona współdziałania nauczycieli, księży, urzędników sprawiedliwości i administracji, znalazła się wielce sparaliżowana i ubezwładniona czynność Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Czy dzisiaj w obec świadectw i uznania ludzi nauki niemieckich nie byłoby na czasie, nie byłoby czym prościej sprawiedliwości, gdyby nareszcie władze naczelne prowincjonalne zniosły ów interdykt ciążyący dotąd na instytucji czysto naukowej, usunęły ów niefortunny produkt złej woli podszeptanej łatwowierną niewiadomością? — Byłoby to bardzo słuszną a choć małą kompensatą za liczny szereg krzywd dziejących nam się na tył innych polach. Zresztą słyszymy nieustannie jako rzecz powszednią powtarzając się ze strony niemieckiej zarzut, iż nauka polska leży odłogiem i że Polacy odznaczają się lenistwem i zacofaniem na polu nauk i wiadomości. Próba naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk dowodzi przeciwnie. — Polacy chcą naukowo pracować, a że umieją, dowodzi świadectwo ludzi naukowych niemieckich, o których na wstępie niniejszego artykułu mówimy.

Czyż i na tej drodze mają doznawać przeszkód ze strony władz państwa, którego publika, nie chcąc przekonać się i powiedzieć, kto tu przeszkodą i zawadą, pomawia nas o ciemnotę i zacofanie naukowe? Rząd na czasie istotnie byłoby znieść ów wywołany inicjatywą p. Baerensprunga zakaz.

Wiadomości urzędowe.

Asesor sądowy dr. Ries przy sądzie powiatowym w Szubinie mianowany został sędzią powiatowym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 10 kwietnia.

(Z parlamentu.)

Od wczoraj znów parlament niemiecki czynny.

— Stracony dla nas!

W tym roku on nareszcie skończył medycynę... patent był napisany, szło tylko o zapłacenie kancelaryjnych kosztów, o poźegnaniu się z przyjaciółmi pozostającymi jeszcze w uniwersytecie, o zapakowaniu tłumoczków, które ze wszystkimi elegancjami Wojtusia razem wzięte były bardzo ciężkie ani ogromne. Czekal na list rekomendowany od szwagra... z niecierpliwością wielką... potem na kolej, w Poznaniu i czyżby też w całym Księstwie kąta nie znalazł do praktyki??

Pora była letnia, czas piękny, roboty skończone, w mieście skwaro i pusto... Wojtus wzięwszy na siebie surdut, który był arcydziełem krawca, bo garb jego sprawował do niedostrzeżonej prawie ulomności jakby tylko podwyższenia jednego ramienia — wyszcotkował wstęgi aż do jedwabnego połysku... włożywszy cylinder na bakier nieco i dunięte rękawiczki z przyjemnością w zwierciadle się sobie przyglądał.

Beztrosznie zastanawianie się nad fizjognomią i postacią widzianą z przodu — przekonywało go, że był prawie przystojnym, że wyrazowi twarzy nie zbywało na dowcipie, który jako gratia statusu przysługuje wszystkim garbatym — że przyszłość dlań mogła nie być ogołoconą z kwiatów, pączków, wianuszków i słodyczy.

Zatopionym był w tym odgadywaniu własnej przyszłości — gdy w drzwi puknięto. Al! gdybyś to był ty — z tęsknią oczekiwanym briefregerem zawołał w duchu, zwracając się ku drzwiom twarz.

Jakież było zdziwienie jego, gdy miasto tego posła trosków i pociechy ze skózaną torboczką ujrzał w progu kogoś... niezmiernie podobnego do Wolskiego. Na pierwszy rzut oka nie był pewnym, czy to przyjaciel, widmo jego czy postać przypominająca rysy Kajetana, lecz dziwnie i okrutnie zmienione.

Stał przed nim ktoś bladej, zmęczony, z oczyma wpadłymi, z uśmiechem na ustach wymuszonym, z nieco obłąkanym wzrokiem... pomieszany, zdający się wątpić, jak będzie przyjętym.

Wojtus z okrzykiem rzucił mu się na szyję.

— Al! przecież, zawołał — przypomniałeś sobie, że ja żyję i że masz w sercu mem miejsce, którego nikt zajęć nie może... Jak się masz? co tu robisz? Zle wyglądasz!

Kaję dłoń białą powłócił po twarzy, jakby z niej

Świecą jeszcze w nim tu i owdzie krzesła pno, ale nigdy do tego stopnia, aby nie był mocowzwiązać uchwał. Wczoraj i dzisiaj za główne posilił sobie zadanie uporać się z wyborami, aby o ilościności pozbyć się tych, których wybór odbył się niegłownie. Nie miałym też się z czem podzielić z wami czytelnikami, gdyby dzisiaj właśnie przy ruge wyborczych z Hanoweru nie był szczęśliwie pochwili okazy wypowiedzenia tego, co nas tak częstotliwie boli a co nie zawsze możemy głośno wypowiedzieć nasz poseł dr. Donimirski. Mowę jego wedłtenograficznych zapisków wam przesyłam, z niej dziecie, o co rzecz chodziła i przyznać musicie, że, jdi młody ten poseł szczęśliwą myśl podjął, to że ja jeszcze szczęśliwiej przeprowadził, mówiąc spokojnie, dobie i nie bez wrażeń, na lba cała wysłuchała goe spokojem, co się rzadko zdarza, kiedy polskie skgi o niemieckie uszy odbijać się muszą.*)

W końcu, jak na dzisiaj, przy skromnym referacie dodał muszę, że projekt głosowania, jaki byłoseł Unruh postawił, a który wczoraj w parlamencie przeszedł, dzisiaj już praktyką zatwierdzony został. Jt to sposób głosowania, praktykujący się oddawna w Anglii, tj. że posłowie opuszczają Izbę i potem koło wchodzi jednemi drzwiami ci, którzy głosują ta a drugimi ci, którzy głosują nie.

Przy obudwóch drzwiach obliczają po wóch sekretarzy głosy wchodzących.

*) Mowę tę podajemy na czele Dziennika.
(Przyp. Red. Dzienn. ozn.)

Berlin, 10 marca.

(Projekt do prawa wojkowego. — Poseł Lasker. — Kolo polskie. — Posiedzenie parlamentu z dnia wczorajszego.)

— Piszac z Berlina, o czem miałyby pisać w tej chwili, jeśli nie o sprawie wojkowej, która w ustach jest wszystkich, zapewne łamy wszystkich dzienników, niepokoi sferę rządową, cieszy znow niechętnych militarystom niemieckim i zagraża wreszcie zerwaniem zgody, jaka od lat kilku istniała między rządem a przeważną większością reprezentaty parlamentu. Dla tych, którzy patrzali na t, jak ks. Bismarck kierował opinią, jak na każde jego skłócenie tysiące stawało murzynów, gotowych do wyonywania jego planów i przezycających zamiary wszechwładnego kanclerza, dziwnie się trochę wydawał usi moje wyrzeczenie o możliwym zerwaniu zgody między nim a większością parlamentarną. A mimo to powtarzam, co wypowiedziałem wyżej, że chwila obecna więcej niż kiedykolwiek zagraża zerwaniem tej zgody; czy rząd w ostatniej chwili uzyskał dla swego projektu wojkowego tyle upragnioną większość, czy zgodzi się na unormowanie liczby wojska na pewien tylo przeciąg czasu, jakto wielu proponuje posłom parlamentu, przesądzać nie chcę i nie myślę, doś, że przebieg rozpraw i rokowań nad projektem do prawa wojkowego przekona jeszcze i przekonać już musiał kanclerza państwa niemieckiego, że nie wszystko to, czego on żąda, zyskuje pochwałę, że nawet ci, którzy pizez balwochwaltwo dla jego osoby wyrzekać się zławali swęj woli i swego zdania, własne odyskują siły i przychodzą do opamiętania. Niemiec, zimny i wyrachowany z natury, wkrótce przychodzi do siebie po szale, jaki go opanovał; zyskał potęgę o jakiej nie marzył nigdy, znajduje się na drodze zupełnego zjednoczenia Niemiec — myśli więc teraz po zdobyciu chwały o potrzebach kraju i nie chce jak się zdaje dla tej chwały poświęcić prawo zapewnionych sobie konstytucyj państwową. Nadwyrężeniem bowiem wolności, ścieśnianiem prawa przysługującego parlamentowi jest żądanie, ażeby raz na zawsze ustanowiono liczbę wojska i bez względu na potrzeby kraju uchwalono na to wydatki. Powtarzam, że trudno przewidzieć w jaki sposób załatwi się tę kwestyą wojskową, czy parlament z honorem wyjdzie z tej walki zasad, lub czy też rząd odniesie zwycięstwo — w każdym razie zwycięstwo to drogo opłaci rząd, bo zwiększeniem liczby malkontentów, do których należeć będzie jak widać, poseł Lasker. Nie popolyt ten mówca i przewodca dotychczasowy narodowo-liberalnego stronnictwa zerwał w sprawie wojkowej z przyjaciółmi swymi, jeden z najwybitniejszych posłów sejmku wtedy, kiedy po stronie stał opozycyji, maledzając z dniem każdym od kiedy porówno z drugimi ciągnął wóz tryumfalny kanclerza, znowu odyskuje w opinii wielu dawniejszych swoich

Siedli... — Tyś miał gdzieś wyjść?

— Na przedchadzkę — chodźmy razem po staremu do Thiergartenu.

Wolski zerwał się z krzesła. Garbus dopiero teraz postrzegł, że przyjaciel nie bardzo był właściwie do przedchadzki ubrany. Chociaż skwar był dojmujący, ciężki wytarty surdut miał na sobie. Reszta stroju dowodziła albo wielkiego zaniedbania lub niedostatku... Wolski, który był dawniej zawsze przy swém ubóstwie czysto i ze smakiem przyodziany, miał na sobie jakieś suknie jakby z tandety wzięte — opylone... bieleżnie zbrukana... ręce zaniedbane... włosy ostrzyżone niezgrabnie. Kapelus słonkowy pogięty trzymał w ręku... Twarz wydawała się zwiędłą i zeszarała, czoło parę fadów przerywno — w ruchach — w postawie niezmiernie czuć było znużenie. Nie nie mogło ujęć baczności Wojtusia, postrzegł zaraz, że nie miał nawet zegarka. Buty na nogach stare były i szkaradne...

Podobniejszym był do tych armer Reisender, którzy po miastach zwykli obchodzić domy, niż do przyszłego doktora medycyny i szczęśliwego małżonka ślicznej Wilhelminy.

Litość przejęła Wojtusia.

— Ależ ty może zmęczony podróżą — zawołał — tybys u mnie tu choć w gorącu spocząć wolał?

— Al nie... wszystko jedno — powiedział, rzekł Wolski widocznie się wysilając na żywość i wesołość której mu brakło. Usta się uśmiechały, ale czoło i oczy okrywał głęboki smutek. — Pójdźmy! chodźmy — jestem stękniony za tobą, za wami... za moją naszą... za wszystkimi dawnymi. Młodość to taka miła, dobra i słodka rzecz...

— Aleś ty jęj przecie nie stracił! — podchwycił Wojtus.

— Al tak — ale — coż chcesz? — jestem żonaty... jestem ojcem... mam żonę chorą...

Pociągnął znowu ręką po twarzy.

— Chorą? zawołał Wojtus.

— To jest — nie zdrową — nie ma nic niebezpiecznego... Karmi małego Fryca...

— Jaktó Fryca? krzyknął Wojtus — twój syn ma imię Fryc!

— Al proszę cię! — imię, to wszystko jedno... fantazyja Helmy, której bohaterem jest Fryderyk W...

Wojtus ostupiał i zamilkł... nie śmiał mówić nic o tém wieści. Zrozumiał, że biedny Kajo był pod

zwolenników szacunek i poważanie. Mówią tutaj, że co bynajmniej nie ręczę, że napróżno starano się go nakłonić do głosowania za § 1 projektu do prawa wojkowego; podobno i p. Forckenbeck mimo względów jakie mu okazywano, nie będzie głosował za projektem rządowym. Rozgłaszają, że wszystkie stronnictwa starają się o to, ażeby członków swych nakłonić do przybycia na obrady, które według B. F. C. w dniu 13 b. m. mają się rozpocząć. Dowiaduję się także, że prezes koła parlamentu p. Wł. Taczanowski, który z kilku innymi znajduje się już w Berlinie, zawezwał wszystkich członków, ażeby stawili się punktualnie. — Na posiedzeniu wczorajszym parlamentu odrzucono wniosek posła Bernardsa o przywrócenie listy mówców, pozostając więc dawniejsze przepisy regulaminu, na mocy którego marszałek nie utrzymując piśmiennę listy mówców udziela głosu wedle swego widzimisię. — Być więc łatwo może, że znowu z trudnością przyjdzie posłom polskim uzyskać głos, chociaż sądzę, że większość bezparteyalności odznaczać się będzie p. Forckenbeck jak p. Simson i p. Hohenlohe-Schillingensfurst, którzy w zeszłym roku systematycznie pomijali pana dr. Niegolewskiego, jakkolwiek po kilkakrotnie zgłaszał się do słowa. Na tej samej sesji przyjęto wniosek p. Unruh, odnoszący się do zmiany porządku obrad co do głosowania, które odbywać się będzie wedle zwyczajny, używanego w parlamencie angielskim. Wszyscy posłowie opuszczają salę obrad; na znak marszałka dany dzwonkiem ci deputowani, którzy chcą oświadczyć „tak“ wchodzą drzwiami po prawej stronie biura leżącymi, ci zaś, którzy przeciwnie chcą „głosować“ „nie“, drzwiami po lewej stronie biura. Przy obudwóch drzwiach stoją sekretarze, którzy liczą wchodzących i odbierają od nich kartki z nazwiskiem.

NIEMCY.

* Berlin, 10 kwietnia. Parlament, który od wczoraj już na nowo rozpoczął swe obrady, zajmował się na dzisiejszym posiedzeniu rugami wyborczymi, a mianowicie wyborem posła Seydewitza z 10 liegnitzkiego okręgu wyborczego. Rezultatem obrad było uchwalenie zawieszenia wyboru posła Seydewitza i rozpoczęcie śledztwa w tym względzie. Dalszy przebieg posiedzenia nie znany nam jeszcze. — Co się tyczy prawa wojkowego, które jest obecnie palącą kwestyą całych Niemiec, nie przyszło takowo jeszcze na porządek dzienny parlamentu, a nawet jak zdaje się bez żadnej podstawy utrzymuje Magdeburger Ztg., przyjdzie ono na porządek dzienny dopiero po obradach nad projektem do dodatkowych praw majowych o składowaniu z urzędów biskupów katolickich i wydalaniu z granic państwa katolickich duchownych opierających się prawom kościelno-politycznym. Sytuacja przecież zmieniła się w ostatnim czasie znacznie co do przyszłości prawa wojkowego, a agitacja w całym kraju na rzecz rządowego projektu zmieniła do tyła postać rzeczy, że należy się spodziewać przyjęcia przez parlament prawa wojkowego z bardzo małemi modyfikacyami, na które rząd godzić się zdaje przymuszony. Dzienniki berlińskie przepelnione są korespondencyami i telegramami z różnych miast niemieckich donoszącymi o odbytych zebraniach wyborców, na których uchwalono popierać prawo wojkowe. Zebranie wyborców w Kolodiu miało nawet aż 4000 paryżskich podpisów na adres do parlamentu żądający przyjęcia prawa wojkowego.

Ministerstwo skarbu zajęte jest obecnie wypracowywaniem projektu, mającego na celu zmianę ustaw co do podatków komunalnych.

W przyszłym tygodniu już mają rozpocząć swe prace komisye Izby deputowanych sejmku pruskiej monarchii. Mianowicie komisya kolejowa już w przyszły wtorek o 7 godzinie wieczorem zbierze się na pierwsze swe posiedzenie. Głównym celem jęj narad będzie użycie uchwalonej przez sejm sumy 5,600,000 tal. na budowę nowych kolei w monarchii, zakupno materyału itd. Kiedy sejm pruskiej monarchii rozpocznie ostatecznie swe prace, nie wiadomo dotąd, zależeć to w każdym razie będzie od przebiegu obrad w parlamencie.

Izbie panów nadesłano w ostatnim czasie nowy

pantofle zony i że wkrótce sam zapewne zacznie się przekonywać o genialności i bohaterstwie wielkiego Fryderyka.

Wyszli więc razem do Thiergartenu.

— Al! wiesz — zawołał biorąc go pod rękę Wolski, jakby zapomniałszy się — zdaje mi się, żeś się po długim śnie ciężkim przebudził znowu — jesteśmy razem, mówimy tym językiem, który mi matkę przypomina.

Wspomnienie to zamknęło mu na chwilę usta — spuścił głowę.

— Czy masz co do czynienia w Berlinie? przerwał garbus.

— Papiery do wzięcia z kancelaryi uniwersytetu, rzekł Wolski, — nareszcie i ja spodziewam się zdać egzamin i nowe rozpocząć życie.

Głos zniżył — Ó! nie będę emil przed tobą, przebyliśmy ciężką próbę... Rok... na przemiany w dostatku i o głodzie... Było trochę pieniędzy po matce, chciałem Helmie ościsnąć do gorzkiego życia — nie na długo starczyło... potem długi...

— Ależ rodzina? nie udawaliście się do niej?

— Ja, nie — Helma pisała do matki i brata...

Zmieszczę się nieco...

— Jaktó! bez skutku...?

— Tak — bez skutku... ale ja nie mam się na to skarzyć prawa... ona, więcej boleje... Matka wspomogła ją w sekrecie małym datkiem, ale tam pieniądza nie w rękę ojca, ona nie ma nic. Hänchen sam wiele potrzebuje... Westchnął znowu. — Ciężkie było życie, choroba zony... przyjsie na świat dziecica... ja także jakoś byłem nie zdrow... Nauka z takim gospodarstwem ciężko się godzi! Jakże się tu uczyć, gdy biedna zona jęczy a dziecko płacze... a mleka nie ma za co kupić, a o obiad na kredyt prosić trzeba i grubiańskie cierpieć słowa...

Zawszem sobie wyobrażał, że Niemcy dobre serce mają, ale oni nie mają serca... wyjąwszy Helmę... Helma jest aniołem... Nigdy skargi z ust jęj nie usłyszałem, uśmiechała mi się spokojnie. Kocham ją do szaleństwa...

Mówił to gorączkowo, tonem osobliwym, rzucając obłąkanemi oczyma do koła.

Wojtus słuchał z zajęciem nadzwyczajnym w milczeniu, nie przerywając mu i usiłując odgadnąć pod tém malowaniem sztucznym kryjącą się prawdę. — Nie widać było i nie czuć w Wolskim tego szczęścia,

projekt o egzaminach państwowych prawników i przygotowaniu ich do wyższej służby w sądownictwie. Projekt ten ma być uzupełnieniem prawa z 6 maja 1869. Izbie deputowanych nadesłano również kilka nowych projektów, a mianowicie projekt uchwalenia znaczniejszej sumy na potrzeby kolei żelaznej od wschodniej strony monarchii, gdyż komunikacja z Rosyą ożywiła się bardzo w ostatnim czasie.

National-Ztg. oburzona wielce na katolicką arystokrację Prus z powodu owacyj jęj dla biskupów, a zapisując doniesienie o deputacyi szlacheckiej do wrocławskiego ks. biskupa, o której wspomnieliśmy w wczorajszym numerze naszego pisma, przytacza artykuł Bonner Ztg. krytykujący ostro takie postępowanie i przypisujący jęj brak patriotyzmu i poczucia wszelkiej godności.

Cesarz Wilhelm rozpoczął, wedle Kreuz-Ztg., tegoroczną swą kuracyą wodami w Ems, gdzie pozostanie cały miesiąc, następnie uda się na dwa tygodnie do Homburga, dalej na kilka tygodni do Gasteinu narezecz po krótkim pobycie w Baden i Mainau powróci nazad do Berlina.

Redakcyja wychodzącej dotąd w Augsburgu Augsburger Allgemeine Zeitung prznosi się za kilka tygodni do Stuttgartu, gdzie dziennik ten oddać wychodzić będzie. Nazwisko dziennika tego będzie naturalnie zmienione, bo dziennik wychodzący w Stuttgartzie nie może się nazywać Augsburger Zeitung, nowy tytuł gazety nie wiadomy jeszcze.

Kreuz-Ztg. dzisiejsza szczególniejszą przyniosła replikę na czele swego pisma. Neue Freie Presse podała w tych dniach wiadomość, że cesarz Aleksander uderzył w twarz księcia Galicya znajdującego się w otoczeniu generał-gubernatora Moskwy, za to, że się ożenił z cyganką. Skutkiem tego zamieszcza Kreuz-Ztg. obszerną korespondencyą z Petersburga na wstępiej swęj kolumnie i przyznaje wprawdzie, że ks. Galicya ożenił się z cyganką, ale po ożenieniu się nie był ani razu na dworze, ani nie widział cara, nie mógł więc być uderzonym przez cara. Atoli i to pominałszy za nadto znanym jest charakter cara Aleksandra powiada Kreuz-Ztg., jak i godność osobista (!) rosyjskich oficerów, aby przypuszczać można coś podobnego. Kreuz-Ztg. oburzona do najwyższego stopnia tęp oszczerstwem wiedeńskiego dziennika, wyrzeka nawet p. Wittmannowi, autorowi tej kłamliwej wieści, wielką niewdzięczność, bo p. Wittmann pominał swęj nieprzychylności dla Rosy, przyjmowany był jako specjalny korespondent Neue Freie Presse podczas pobytu cesarza austriackiego w Petersburgu z wszelkimi względami.

FRANCYA.

* Paryż, 9 kwietnia. O Rochefortie nie ma dalszych wiadomości. Rząd zapytany na drodze telegraficznej w Sydney, nie otrzymał przecież żadnej odpowiedzi, jak twierdzi. Sądzą przecież powszechnie że rząd posiada już pewne wiadomości o całej tej sprawie, ale zataja je umyślnie, aby nie potrzebował wywić ich niustającej komisji, która zbiera się jutro na posiedzenie.

W dniu wczorajszym rozpoczęto już w Bue Wersalem budowę nowych fortyfikacyi. W tym roku mają być ukończone trzy forty, a mianowicie fort Bue, Valleras i Saint Cyr. Saint Cyr, leżąc miasteczko, oddalone pocztową milką od Wersalu ma być tak silnie ufortyfikowanem jak pamiętny z ostatniej wojny Mont Valerien. Nie uda się to na razie zupełnie, bo Valerien, najwyższy punkt pod ryzem, obronny już jest sam z siebie i ze szczytu swego może rzucić pociski aż do samego Wersalu. Saint Cyr trzeba będzie tym sposobem usypać znaczną piaskową górę, aby twierdza mogła dominować nad całą okolicą. Góry Jura zwiedzane są obecnie przez oficerów inżynierii w celu wyszukania najstosowniejszych punktów do wzniesienia fortyfikacyi. W ogólnym ministerstwo wojny wielką czynność, a roboty fortyfikacyjne z wielką są prowadzone zabiegliwością.

Rząd występuje z całą energią przeciw francuzi starokatolikom, a władze przytrzymały w tych dniach na granicy manifest, wysłany z Genewy do starokatolików francuzkich. Celem uzasadnienia swego postępu ogłasza rząd w dziennikach, że O. Hyacynthe przeszedł do ultra-radykalnego stronnictwa, i że rząd dział się zmuszonym zażądać od Szwajcaryi wydać

którem się chlubił.

— Dokądże myślicie się udać po tém? zapyta chwilę — zapewne tam, gdzie ty masz znajomych i stosunki — w Poznańskie?

— Al nie, odpowiedział Wolski. Helma tyle świeciła dla mnie, że i ja przecież coś dla niej mam uczynić. Onaby nie mogła wyżyć wśród obcych naszym kraju. Znasz nasze towarzystwo... jakby tam przyjęto? Nie chciałbym, ażeby cierpiała osamotniona i lekceważona. — Poświęcę się raczej sam i kać będę kąta w Niemczech.

— Jest to bardzo pięknie z twęj strony — zwał się Wojtus — ale i ona i tybys to zrozumieć, że masz obowiązki względem własnego kraju... Jest nas mało, dezertować nam nie wolno nawet dla tak szlachetnych pobudek. Wśród Niemców przy żonie mimowolnie będziesz musiał zapomnieć o sobie i o narodowości, której jesteś jednym ze skobierców...

— Wszystko to bardzo piękne — odezwał Wolski — ale widzisz położenie moje — nase — mogę postąpić inaczej. Ciężko mi, lecz muszę spełnić obowiązek. Ta kobieta wyrzekła się dla mnie do ków, rodziny, społeczeństwa.

Przy tém mam trochę nadziei na jęj dalekich wnych... powinniśmy nam dopomódz.

— Zdać mi się, że się tudzisz — odparł Wojtus — zbliżając się przypatrywałem się im — nie są rzy do pomocy...

Ten węzeł chrześciański, który naszą wiązał iestność. Nowa spółka zapisała na swęj chorągwi: H y o u r s e l f. Pomagaj sam sobie, bo ci nikt nie pomoże. Społeczeństwo powróciło do pierwotnego stanu w byt... każdy na swoją rękę. Kraj nasiedlony przez nami jest przeludniony, więcej kandydatów do niż pracy i bochenków. U nas znalazłbyś litę serca bratnie choć rzadkie... tam...

Wolski zamyślony patrzył w ziemię, nie odpał nic — a po chwili rzekł jakby chcąc przerzucić rozmowę, polskie: Jakos to będzie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

księdzę starokatolickiego, oskarżonego o zbrodnie, oszustwo i nadużycie zaufania.

Depesza z Oranu w Algierze donosi, że władze ścisłe dziennik Atlas z powodu fałszywego doniesienia. Ten sam los miał spotkać algierskiego Kuriera.

W dniu dzisiejszym odbył się pogrzeb w kościele Saint Germain des Prés (Faubourg St. Germain) byłego ministra spraw wewnętrznych, deput. Beulé. Batalion piechoty towarzyszył zwłokom, za którymi postępowali konie żałobnego pokrowca trzymając w rękach ks. Broglie, marszałek Buffet, Jourdain, prezes akademii des Inscriptions, Wallon, delegat akademii sztuk pięknych i Caro, delegat francuskiej akademii. Na czele żałobnego konduktu postępowali dwaj synowie Beulé'go, uczęszczający jeszcze do gimnazjum i siostra wdowy Beulé, należąca do zakonu św. Wincentego à Paulo. Marszałka Mac-Mahona zastępował na pogrzebie ks. Berghes, oficer od strzelców. Minister wojny do Barail, gubernator Paryża generał Ladmirault, francuzki poseł w Londynie, ks. de Rochefoucauld-Bisaccia, członkowie komisji nieustającej, wielu deputowanych, członkowie akademii, dziennikarze, uczeni i znaczne tłumy publiczności, wszystko to postępowало za trumną byłego ministra. Msgr. Freppel, biskup z Angers, urodzony Strasburczyk, prowadził kondukt, który o 1½ godzinie z południa stanął na cmentarzu Père Lachaise. Cztery mowy żałobne wygłoszono nad zwłokami Beulé'go. Pierwszą miał Jourdain, reprezentant akademii des Inscriptions, drugą Signol, delegat akademii sztuk pięknych, trzecią członek szkoły normalnej, czwartą wreszcie ks. Broglie, wiceprezes francuskiego gabinetu. Ks. Broglie, przemawiając w imieniu marszałka Mac-Mahona, ministrów i Zgromadzenia narodowego, nie szczędził pochwał zmarłemu i wyrażał żal, że tak zasłużony mąż tak wcześnie wydartym został Francji. Mówiąc o zasługach Beulé'go jako ministra ks. Broglie wielbił wielkość duszy i wielką odwagę zmarłego, który w krytycznej chwili 24 maja nie wahał się przyjąć teki ministerstwa spraw wewnętrznych. Zmarły Beulé zasłużył sobie, zdaniem księcia Broglie, na szacunek Mac-Mahona i Zgromadzenia narodowego za ścisłe i energiczne i piewnowanie zasad komuny. Minister Beulé rozwinął w czasie swego urzędowania wielkie zdolności męża stanu, a przyczyni się do ustąpienia jego z gabinetu szukać jedynie należy w tym, że chciał się usunąć do prywatnego życia i ukochanych przezeń studiów. — Liczne zebrania publiczność przysłała powyższą mowę ministra Broglie bardzo zimno. Cała uroczystość żałobna zakończyła się o 4 godzinie po południu.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 8 kwietnia. Jednogłośnie donoszą, że rozpoczęte w niedzielę bombardowanie Monte Abanto trwa, dotąd i że karliści posiadają kilka starych dział, słabo tylko odpowiadających. Natomiast mniej jednomyślnie są doniesienia co do stanowczego ataku wojsk republikańskich na rzeczoną pozycję; gdy jedne bowiem depesze zapewniają, że Serrano stoi gotów na czele wyborów kolumny do przypuszczenia szturm, inne twierdzą, że akcja stanowcza rozpoczęła się dopiero wtedy, gdy artyleria spełniła swą rolę. — Korespondent dziennika Hour donosi, że w ostatnich dniach przewieziono przez granicę francuską 500 tysięcy patronów dla karlistów i że tajemne układy między Dorregaray a Serrano trwają wprawdzie nieprzerwanie, ponieważ atoli obie strony liczą na zwycięstwo przeto trudno spodziewać się, aby układy te doprowadziły do jakiegoś porozumienia. — W razie — są słowa korespondenta — gdyby Serrano zajął Bilbao, wtedy przyszedłby niezawodnie do rozstrzygnięcia, przewoźcy bowiem karlistów są tego zdania, że ustępując z pod Bilbao zmuszeni będą zaniechać dalszej walki jako nie mającej żadnych widoków powodzenia. Tyle korespondent. Co się tyczy wspomnianych przezeń jakichś układów, takowym zaprzeczają stanowczo dzienniki i telegramy urzędowe i półurzędowe. Tenże sprawozdawca potwierdza, iż generał Moriones organizuje pod Mirandą silny 12 tysięczny korpus, mniema zarazem, że korpus ten nie będzie operował przeciw armii karlistowskiej oblegającej Bilbao, lecz przeciw powstańcom znajdującym się pod Estella.

Ranni w ostatniej morderczej walce generałowie Primo de Rivera i Loma są już bliżej wyzdrowienia. — Wiadomość o śmierci jednego z najdzielniejszych dowódców karlistowskich Ollo nie podlega dziś wątpliwości. — Padł na miejscu od odłamu granatu.

ANGLIA.

* **Londyn**, 8 kwietnia. Bezpośrednio po otwarciu parlamentu zamierza dep. Forsyth przedłożyć kwestyę równouprawnienia kobiet w sprawie wyborów. Wniosek rzeczonego deputowanego zdążył do tego, aby nadać niezależnym kobietom, bądź to niezależnym, bądź wdowom prawo głosowania, przedkładając podobny wniosek jest pewnym poparciem wszystkich zwolenników emancypacji kobiet. Wniosek sam nie jest nowym a nowym jest jedynie sprawozdawca, którym tą razą nie jest ani Jakob Bright, lub Fawcett, lub inny członek stronnictwa skrajnego, lecz konserwatywny Forsyth. Ponieważ prezes gabinetu p. Disraeli kilkakrotnie oświadczył się dość przychylnie w kwestyi równouprawnienia kobiet, przeto można przypuszczać, że wniosek ma za sobą pewne sympatie gabinetu a okoliczność ta zaważyła nie mało na szali jego losów.

W tych dniach wyrzuciła pozaatlantycką polityka angielska nie małego figla Amerykanom. I tak doprowadziła naprzód Anglię do skutku układ między żyjącymi z sobą w ciągłych rozterkach republikanami Haiti i San Domingo a powtórę rozporządził konsul angielski zająć na rzecz W. Brytanii wysp Fidichich na spokojnym Oceanie. Wyspy te będące bardzo ważną przystanią dla żeglugi, oddawna już zwracały na siebie uwagę gabinetu waszyngtońskiego, który czekał tylko chwili sposobnej do anektowania takowych. — Z chwili tej jednakże skorzystał kto inny.

Bilans Tellusa.

Podajemy czytelnikom naszym bilans Tellusa po 10 marca r. b. Brzmi on jak następuje:

I. WEDŁE KSIĄŻEK.

Aktywa.	tal.	sg.	fn.
Stan kasy w depozycie sądowym	241,678	29	8
Własne papiery	33,850	25	—
Dłużnicy in blanco	469,288	28	3

Dłużnicy wekslowi	222,309	9	8
Dłużnicy różni dep.	1,072,951	17	1
S. Litthauer	218,572	11	—
Własne hipoteki	302,160	—	—
Cegielnia Staroleka	104,466	12	3
Zapasy fabryczne	40,000	—	—
Ruchomości	3,607	15	8
	2,708,885	28	7

Pasywa.	tal.	sg.	fn.
Zaległa dywidenda	6,778	—	—
Wierzyciele podług conto konk.	545,076	7	8
Wierzyciele weksl. i hipot.	1,437,239	28	11
Wierzyciele papierów	569,489	9	6
Przewyżka aktywów	1,150,302	12	6
	2,708,885	28	7

II. PO ODPISANIU NIEPEWNYCH PRETENSJI.

Aktywa.	tal.	sg.	fn.
Stan kasy w depozycie sądowym	241,678	29	8
Własne papiery	33,850	25	—
Dłużnicy in blanco	277,477	18	—
Dłużnicy wekslowi	172,183	12	7
Dłużnicy różni dep.	501,023	—	9
S. Litthauer	20,000	—	—
Własne hipoteki	292,160	—	—
Cegielnia Staroleka	75,000	—	—
Zapasy fabryczne	20,000	—	—
Ruchomości	3,607	15	8
Pasywa (Unterbilanz)	921,602	4	5
	2,558,583	16	1

Pasywa.	tal.	sg.	fn.
Zaległa dywidenda	6,778	—	—
Wierzyciele podl. conto corr.	545,076	7	8
Wierzyciele weksl. i hip.	1,437,239	28	11
Wierzyciele papier.	569,489	9	6
	2,558,583	16	1

Obliczenie dywidendy.
Z pasywów w ilości 2,558,583 16 1
potracząc się zastawami pokryte długi 318,937 20 8

Pozostają nie pokryte pasywa 2,239,645 25 4
Natomiast należy z aktywów 1,636,981 11 8

- 1) wartość stawionych przedmiotów zastawnych w sumie 318,937 20 8
- 2) pretensje z prawem pierwszeństwa, komorne, utrzymanie biura itd. 6,000 — —
- 3) na koszty licznicy i znacznych procesów 15,000 — —
- 4) koszt sądowe konkursu, wraz z inseratami, kosztami kalkulatury i t. d. i pensya zarządcy 25,000 — —

pozostaje na masę czystą czynną 1,272,043 21 —

Zestawienie. tal. sgr. fn.
Na kwotę ogólną niepokrytych pasywów w sumie 2,239,645 25 4
Przychodzi do podziału 1,272,043 21 —
tak że spodziewać się można dywidendy 56½ proc.

Jeżeliby jednak akcje 2 emisji, jak twierdzą, były nieważne, a właściciele ich uznani za wierzycieli, natenczas przybywa jeszcze do masy bierniej wpłacona za te akcje kwota 330,000 tal. a w takim razie zmniejszyła by dywidenda na mniej więcej 49½ proc.

Poznań, 9 kwietnia 1874.
Ludwik Manheimer,
zarządca masy konkursowej
Bniński, Chłapowski, Plater i Sp.

Zebranie delegatów Towarzystw Różnych Prus Zachodnich celem wybrania

Centralnego dla tychże Towarzystw zarządu
odbyte w Toruniu dnia 9 kwietnia.

W dniu onegajszym, jak pisał Gazeta Toruńska, zebrali się w Toruniu delegaci Towarzystw różniczych i przemysłowych Prus Zachodnich celem utworzenia centralnego dla nich zarządu stosownie do uchwały w tym względzie zapadłej na przeszłym sejmiku gospodarczym toruńskim. Przybyłych powitał p. Leon Czarliński a po wyborze na przewodniczącego zebrania p. majora Radkiewicza i powołaniu przez tegoż na sekretarza p. M. Szczanieckiego, delegaci złożyli swe do biura mandaty, a mianowicie następujący pp. 1) Stanisław Mieczkowski, delegowany od Towarzystwa rolniczego w Błędzimu; 2) Wł. Borowski, delegowany z pow. kartuskiego; 3) Ignacy Radkiewicz z parafii sulczewskiej; 4) major Radkiewicz z Gruczna; 5) Amrogowicz z Pierzchowa; 6) Zygm. Dominiński z Trzcińska; 7) Teof. Różycki z Drzycimia; 8) Urbanowski z Lissewa; 9) Mar. Lipiński od Tow. Pożyczkowego w Brodnicy; 10) Antoni Chrzanowski z Wąbrzeźna; 11) Fel. Czarliński w zastępstwie delegata z powiatu kościńskiego; 12) Maciejewski, 13) Bożychowski i 14) Wł. Radkiewicza del. Tow. przemysłowego w Toruniu; 15) Kossowski, del. od Tow. roln. w Brodnicy; 16) Edw. Dominiński del. z Koryt; 17) W. Chrzanowski z Lubawy i Nowego Miasta; 18) Ed. Kalkstein z Bobowa; 19) Michał Szczaniecki z Chelmży; 20) Przybyszewski z Kowalewa. — Wreszcie są obecni: 21) Leon Czarliński i 22) Apol. Działowski jako wnioskodawcy, oraz 23) p. Teodor Dominiński jako gość honoris causa z prawem zabierania głosu.

Początek nastąpiła dyskusja, której przebieg w streszczeniu podajemy wedle Gazety Tor.

Pierwszy zabrał głos p. L. Czarliński i powiedział pomiędzy innemi co następuje.

Pierwszą myśl zaprowadzenia jakiegoś regulatora w pracach towarzystw przynajmniej różniczych i łącznika pomiędzy niemi powstała zapewne nie z czego innego, jak z dobrze pojętej potrzeby utrzymania towarzystw istniejących i tworzenia ich tam, gdzie ich dotychczas nie ma. Myśl ta znalazła swój wyraz w ustanowieniu Rady gospodarczej jako osobnego wydziału w Towarzystwie moralnych interesów. Praktyka wskazuje tego młodego ciała okazała zaraz na wstępie niemożność tej drogi jako nie nartęż przekonaniem ogółu a wytkniętą raczej wolą jednostek, lubo wynikać trzeba, że wolą najlepszą. Chybnie się przeto innego sposobu ku zaradzeniu potrzeby, podając myśl zaprowadzenia centralizacji towa-

rzystw, którą to myśl zmodyfikowała jednolita uchwała sejmiku gospodarczego tj. uchwała utworzenia zarządu centralnego za pomocą wolnych wyborów, mogących temu ciału nadać należyte uznanie.

Mówię więc jeszcze więcej o potrzebie takiego organu, którego zaprowadzenie żadnej zgody nie napotykało opozycji wśród dość licznych zastępów świątecznych uczestników ostatniego sejmiku, równałoby się nadużywaniu cierpliwości szan. Panów. Dość wskazać na smutny stan naszych towarzystw, obracających się jakby w kole zaklętem, jeśli nie usypiających na dobre; dość spojrzeć na bogaty nieraz materiał dla takich towarzystw, nie mogących przecież albo powstać albo utrzymać się dla braku kierowników; dość wreszcie podnieść ważny wzgląd na wzajemne wspieranie się i doniosłość zespolonych przedsięwzięć, które dotychczas jeśli nie rozbiły się o widoczną niemoc poszczególnych towarzystw, zawięzującą swój początek nielicznym niestety jednostkom, walczącym często z zbyt wielkimi trudnościami.

Centralny zarząd, wynikły z wyborów samych towarzystw i oparty na ogólnym zaufaniu, zarząd może temu przez objęcie kierownictwa prac w wszystkich towarzystwach. Jego zadaniem będzie czuwać nad normalnym i do stosunków miejscowych przystającym ukształtowaniem towarzystw, nad utrzymaniem żywości i nad rozwojem każdego towarzystwa przez poddawanie mu materiału do zajęcia. Gdzieby okazywała się potrzeba marglowania, drenowania i melioracji łąk, zarząd przyjmując kontrolę nad wykonaniem tych prac i czynnie przyjdzie w pomoc zasobom kasy ogólnej, do której składkami będzie każde towarzystwo z osobna. Następnie obowiązkiem zarządu będzie zawiązywanie nowych towarzystw. Wszelkie przedsięwzięcia zbiorowe polegają na staranności i opiece zarządu centralnego: wystawy, szkoły różnicze i przemysłowe lub przynajmniej wykształcenie zdolnych indywidualów, zaprowadzenie wędrownego nauczyciela rolnictwa, utworzenie towarzystwa urzędników gospodarzy, założenie biura informacyjnego — oto obszerny zakres drugiego działu zarządu centralnego. Z takiego założenia wynika już potrzeba organizacji powiatowej, jak niemieliśmy nieodzowności powierzenia zarządowi centralnemu domniejszych atrybucji, sięgających prac naszych społecznych, mianowicie także oświaty, będącej kardynalnym dobrobytu warunkiem.

Następnie po dość ożywionej dyskusji, wszyscy delegaci zgadzają się by obradować nad ustawą i przystąpić do utworzenia zarządu. Jakoż § 1 opiewający, że celem zarządu centralnego jest utrzymanie i rozwój towarzystw istniejących i tworzenie takowych gdzie ich dotąd nie ma, przyjęty. Również przyjęty § 2 ustawy który brzmi: Zarząd centralny obejmie kierownictwo w wszystkich towarzystwach za pomocą organizacji powiatowej. Dalej zebrani uchwalają, aby zarząd centralny zawiadował główną kasą, do której każde towarzystwo wnoszi jedną czwartą swego rocznego dochodu. Co do organizacji zarządu, delegaci stanowią, że zarząd centralny wybierają wszyscy delegaci towarzystw różniczych i przemysłowych na lat trzy, który się składać ma z pięciu członków: przewodniczącego, sekretarza, skarbnika i dwóch dyrektorów, po jednym dla wydziału rolniczego i wydziału przemysłowego. Wszyscy pięciu składają całość bez względu na jeograficzny podział prowincji. Uchwały zapadają prostą większością głosów. Trzech członków stanowi komplet. Po powiatach wprowadza zarząd centralny organizację z uwzględnieniem życzeń towarzystw miejscowych. Raz do roku zwoluje reprezentantów wszystkich towarzystw i składa roczne sprawozdanie z swych czynności. Złożyć swój urząd może członek zarządu centralnego tylko na dorocznem zebraniu w ręce reprezentantów, którzy nowym wyborem dopełnią liczbę pięciu. Wreszcie uchwalono, że zmiany powyższej ustawy nastąpić mogą na dorocznem zebraniu większością dwóch trzecich głosów. Uchwaliliwszy powyższą ustawę, przystąpiono zaraz do wyboru członków zarządu centralnego. Jakoż wybrano pp. Leona Czarlińskiego, majora Radkiewicza, Michała Szczanieckiego, Ignacego Łyskowskiego i Władysława Radkiewicza. Na tem zebranie ukończonem zostało.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 11 kwietnia.

* **Teatr polski.** Jutro w teatrze miejskim: Pamiętniki Szatana, melodramat z francuskiego przez pp. Arago i Nermonda.

* **Posener Ztg.**, pisał o Towarzystwie naszym Przysięgi, co następuje:

Odwiedziny prof. Virchow'a miały na celu jedynie muzeum Towarzystwa P. N., na część którego etnograficzną, obejmującą starożytności W. Księstwa Poznańskiego z czasów pogańskich, uwagę zwrócił. Obfity zbiór urn, rzeczy z brązu i żelaza z czasów owych zajęły go nadzwyczajnie. Pominąwszy porównanie z innymi muzeami, jakie się nasterczało, posiada zbiór tutejszy wiele bardzo jemu tylko właściwego, jak się tego spodziewać było można, tak że takowe nie tylko rozszerza pogląd na owe czasy, lecz nie jeden szczegół podaje do nowych naukowych kombinacji. Przeto okazało się znnowu przy jednym przypadku, jak często rzecz najniepozorniejsza dla nauki ważną być może. Obecnie bowiem zajmują się oznaczeniem nie tylko wieku budowli nawodnych lecz także t. z. okopów zamkowych (burgów), jakich wielka ilość znajduje się w Niemczech północnych, a przeto zwracają szczególną uwagę na znajdujące się w nich skorupy urn i garneków. Tutejsze tedy muzeum posiada monety z X i XI wieku a spod garńka, w którym się monety znajdowały i który przypadkowo przesłany został, okazuje znak szczególny stępla, który urny zalane w okopach zamkowych często na spóźnie swym mają, także tu podany jest pewny moment dla oznaczenia ich czasu.

Oby rzeczone tak bogato uposażone muzeum stało się coraz więcej naukowym punktem centralnym W. X. Poznańskie i w tym względzie oby uwiadomiano je przynajmniej o wszystkich w prowincyi zdarzających się odkryciach wraz z podaniem miejsca itd., jeżeli nie podobna przesłać zaraz znalezionych rzeczy lub pośredniczyć w ich zakupie.

* **Wydział Nauk historycznych i moralnych** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 13 kwietnia o 6 godzinie z południa w lokalu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr 17. Na porządku dziennym wykład p. Franciszka Dobrowolskiego o dziele Berga pod tytułem: „Notatki o spisach i powstaniach polskich.“

* **Komitet zjednoczonych Spółek** odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 13 b. m. o 3 po południu w mieszkaniu sekretarza na St. Marcinie Nr. 82. Na porządku dziennym: 1) termin zwolnienia Walnego zebrania i 2) ułożenie porządku dziennego na takowe, jako też 3) Regulamin dla zarządów i rad zawiadowczych i 4) motywa ucylenia Banku Wiościńskiego Bankiem Centralnym Spółek.

* **Na „Wartę“**, książkę zbiorową dla ks. Bazyńskiego, otrzymaliśmy od pp. Zygmunta Przyńskiego, Józefa Stefanki z Brzezia i Ant. Kozłowskiego z Kaziowa po 1 tal.; razem złożono dotąd na ręce nasza 148 egz.

* **Na „Wartę“**, książkę zbiorową, złożyli w dalszym ciągu przedpłatę na ręce p. dr. Repeckiego: pp. Tadeusz Kierski z Pobórki, Jan Nep. Piotrowski z Poznania. — Przez ks. Krzyżanowskiego: pp. ks. Formanowicz z Grodziska, ks. Karwowski z Opalenicy, ks. Gimziecki z Wielichowa, Kazimierz i Bronisław Skórzewski z Kamieńca, Adam Jarzembowski z Komańcza w Galicyi, ks. Sączewski z Ptaszkowa, ks. Bartsch z Ruchocina, Marya Zawisanka z Warszawy, dr. Ostrowski z Wrocławia, ks. Sobieski ze Słupowa (ponownie), Michał Skarżyński z Cielkwa, Ign. Skórzewski z Turska, Stanisław Skórzewski z Sadzorzewa, Ryszard, Wiktor, Zygmunt i Jadwiga Oświecimscy z Oświecimia.

* **Od Rady nadzorczej Towarzystwa pożyczkowo-zarobkowego dla pow. Kościańskiego** odbieramy pismo następujące: „Szanowny Redaktorze! Już po kilkakroć Dziennik Poznański umieszczał korespondencje z Kościana, dotyczące naszego Towarzystwa. Nie wiemy wprawdzie, kto korespondencje te pisuje, i nie myślimy się wdawać w szczegółowe tychże rozbiórki. Czuujemy się jednak w obowiązku oświadczyć, że Szan. korespondent, pisząc

do Dziennika, nie dobro Spółki naszemu miał na oku, lecz li tylko chęć szkolenia naszego dyrektora, panu dr. Bojanowskiemu, który, jakkolwiek ciągle drażniony przez swych osobistych nieprzyjaciół, w chwilowym umieszczeniu postawił wniosek o likwidację Spółki, którego i my pochwalnie nie możemy, jest jednak jak dawniej tak dotąd główną, jeśli nie jedyną jej podporą. Postanowiliśmy niezwłocznie wszelkich przysługujących nam użyć środków, aby ochronić Spółkę od szkodliwych skutków tych czysto osobistych nieprzyjaźni. Prosimy Cię zatem usilnie, Szan. Redaktorze, abeśbyś nie dozwalał nadal używać Swojego pisma do podobnych stroniczych korespondencji, które ostatecznie samą Spółkę najwięcej szkoda. Przy tej sposobności musimy także wyrazić nasze ubolewanie nad tem, że Patron Spółek, jakkolwiek nie znalazł czasu i ochoty do rewizji rachunków, w którym to jedynie celu go sprawozdaliśmy, dał się sprowadzić do wystąpienia, o którymś go bynajmniej nie prosili a które skwapliwie w swą najdrażliwszą tylko część przez nieprzyjaciela doktorowi korespondent użyte, musiało jak najniekorzystnie wywrzeć wrażenie. Prosimy o umieszczenie tej naszej odezwy w piśmie Pańskim.

Kościan, d. 10 kwietnia 1874 r.
Rada nadzorcza Towarzystwa pożyczkowo-zarobkowego dla pow. Kościańskiego, Spółka zapisana.
Ks. Bączkowski.
Prezes.

W. T. Zakrzewski. Nowicki. Malkiewicz.
Breziński. Pawłowski. Antoni Kozewski.

Zamieszczając powyższe pismo rady nadzorczej, z naszej strony uważamy za obowiązek objaśnić, że p. dr. Bojanowski nadesłał nam odpowiedź na koresp. z Kościana w numerze 67 Dziennika P. zamieszczoną. Nie ogłosiliśmy jej jednak, bo przez namierzony wycieczek przeciw koresp. naszemu i innym osobom żadnych sprostowań faktów nie obejmowała. I rada też nadzorcza, żaląc się na korespondencję wyżej wymienioną, która była prostym sprawozdaniem z walnego zebrania, nie tylko nie zaprzecza faktom w niej przywiedzionym, lecz oświadczając, że niejaką potwierdza, mianowicie co do żądania przez dr. Bojanowskiego likwidacji i wystąpienia patrona przeciw niemu na walnem zebraniu. W obec tych więc faktów i takiego stanu rzeczy, na czeby pojechała wina naszego korespondenta i jego stroniczność, a tem samem chęć szkolenia Spółek, pojąć nie możemy.

Przyp. Red. Dzienn. Pozn.
— * **Kościana** donoszą nam, że zamieszkał tam od tygodnia inspektor szkolny powiatowy dr. Vogt, który do tego urzędu przysłał został z Elbląga. Jakkolwiek pan dr. Vogt jest ewangelikiem, ma oddane pod swoją opiekę inspekcję wyjątkowo szkoły katolickie w ilości prawie 90.

* **Żużycanie.** Wiadomo, że nad Łabą mieszkają dotąd Słowianie, zwani przez Niemców Wendami, którzy sami mienią się Serbami lub Łużyćzanami. Już pełnych osiem wieków żyje to plemię słowiańskie w niemieckiej niewoli, a pomimo to umie tak zacięty stawiać opór usilowaniom wynarodowienia, że do dziś w całej czystości zachowało swój pierwotny charakter szczepowy. Niedość na tem; jak obecnie z podziwem najwyższym konstatają niemieckie pisma, liczba ich w ostatnich czasach nie zmniejsza się bynajmniej, ale oświec wzrasta. I tak liczone w r. 1849 na sąsiem i pruskim terytorium tylko 137,938 Wendów, zaś w r. 1860 już wzrosła ich liczba do 162,898 dusz. Utrzymanie słowiańskiego charakteru tego szczepu jest zasnaga duchowieństwa i szkoły. W górnych Łużycach jest 63 kościołów z 74 słowiańskimi duchownymi i 129 szkół z 151 słowiańskimi nauczycielami, dolne Łużycy posiadają 27 duchownych i 43 nauczycieli słowiańskich. Mają też Słowianie nadlubiński 4 czasopisma polityczno-narodowe: Srbske Noviny, Katolski Posol, Luzicezan i Misionarski Posol. Literackie stowarzyszenie Matice istnieje od r. 1854 rozpowszechniło 110,000 egzemplarzy wydawnictw ludowych i 130,000 egz. kalendarza słowiańskiego i wydaje własne pismo. Teraz zakłada Matice w Budziszynie bibliotekę w własnym gmachu.

* **Dwaj inżynierowie**, Polacy, otrzymali obecnie w Peru, jak donosi dzienniki zagraniczne, bardzo korzystne posady przy kolejach żelaznych a mianowicie jeden z nich inżynier Folkiński pobiera tam roczną płać 20,000 fr. drugi zaś Władysław Kluger 14,000 fr. Również budową kolei żelaznej, która ma być przeprowadzona przez góry Kordylerskie, kierować będzie inżynier Ernest Malinowski. Wielu także innych inżynierów Polaków wybornie wykształconych w swoim fachu, zajmuje w Peru posady przynoszące im znaczny dochód.

* **We wsi Zbożenna** w gubernii Radomskiej dnia 31 marca zakończył życie śp. Bolesław Krajański, były uczeń szkoły zakonniczej, były oficer byłych Wojsk Polskich, później obywatel ziemski. Był to człowiek szerokiej wiedzy, wielkiej inteligencji, serca i wielkiego hartu w smutnych kolejach losu, które go dotknęły. Umarł mając lat 67, zachowując do ostatniej chwili młodzieńczą siłę i rześwość umysłu. Pokój jego pamięci.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 12 kwietnia Niedziela Przewodnia i Juliusza pap.; w kalendarzu słowiańskim Lubostawa.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 13, zachód o godzinie 6 minut 50.

Dnia 12 kwietnia 1069 urodzenie królewicza Mieczysława, syna Bolesława Śmiałego. — 1467 Malborg kupiony od Krzyżaków. — 1615 potwierdzenie holdu Kurlandii i Semigalii.

Pojutrze w poniedziałek dnia 13 kwietnia Hermenegilda wyzn.; w kalendarzu słowiańskim Przemysław.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6 minut 52.

Dnia 18 kwietnia 1477 traktat w Olomuńcu zapewnia Władysławowi tron czeski. — 1577 zamek Grzebiń odebrany Gdańszczanom. — 1603 zdobycie Dorpatu.

□ **Pleszew**, 8 kwietnia. (Walne zebranie kasy pożyczkowej i oszczędności w Pleszewie Spółki zapisanej).

Drugie walne zebranie kasy pożyczkowej, podług przepisów ogłoszone, zajął prezes p. St. Szaniewski z Kamienia, krótką przemową w zeszły czwartek i powołał do płać p. Miasowskiego. Porządek dzienny został w następujący załatwiony sposób:

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania walnego z dnia 3 marca 1873 r. odczytał p. Brodowski sprawozdanie z odbytych rewizji kasy. Dyrektor p. Brokerek adwokat w Pleszewie, odpiara zarzuty jakie w sprawozdaniu tem komisja rewizyjna poczyniła, mianowicie co do nieogłoszenia bilansu zeszłorocznego, przekroczenia czasu kredytowego, projektu co do regulaminu porządkowego dla zarządu, nieskompletowania listy kredytowej względem członków nowoprzybyłych i względem członków starszych, których stosunki majątkowe z czasem uległy zmianie i wywodzi, że patron Spółek pożyczkowych na ostatnim zebraniu walnem przyrzekł zająć się sporządzeniem regulaminu porządkowego, podług któregoby wszystkie nasze spółki jednolicie interesowały się, że nawet projekt przez siebie wypracowany zabrał do przetrzeżenia, że jednak dotąd ani regulaminu nie nadesłał, ani też opracowanego projektu nie zwiózł. Nad kwestyą tą zastanawiało się już walne zebranie spółek do związku należących w Bydgoszczy, lecz odrzuciło uchwałę do walnego zebrania, które w roku bieżącym w Toruniu odbyć się ma. — Przekraczanie czasu kredytowego jest winą samychże członków, którzy w czasie oznaczonym nie niosącej się z całkowitą sumą pożyczkową, lecz po upływie pewnej części o prolongacji wnoszą. Chcąc więc zaoszczędzić członkom kosztów stemplowych i t. d. użycia dyrekcyja za słusne w interesie członków, aby zamiast po upływie trzymiesięcznym ustawami oznaczonym i dozwolonej na takież czas prolongacji udzielać w pojedynczych razach pożyczki zaraz na pół roku. Wszczęła się co do punktów tych ożywiona dyskusja a walne zebranie uznało monitę komisji rewizyjnej, jakkolwiek przez zarząd usprawiedliwione, jednak za słusne. Na wniosek hr. Dunina wyraża zebranie p. Brodowskiemu za tak starannie odbytą rewizyją podziękowanie.

Zebrani członkowie uczcili pamięć zgasłego kontrolera śp. Funkego powstaniem z miejsc.

Pan Koczawa odczytał sprawozdanie czynności zarządu z drugiego roku obrachunkowego od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1873 r., z którego podajemy następujące dane:

Liczba członków wynosi 200.

Obrót kasowy wynosił 107,873 tal. 4 sgr. 8 fen. Pokośtałość kasy na dniu 31 grudnia 1873 r. 764 tal. 7 sgr.

Majątek Spółki (fundusz rezerwowy) wynosił 607 tal. 19 sgr. 8 fen.

Udział członków: 3,428 tal. 10 sgr.

Rachunek oszczędności.

	tal.
--	------

Zapłacone weksle w tym roku	46,592 17	—
Pozostało do przeniesienia	13,528	—
Rachunek utensyliów	tal. sgr. fen.	
Z przeniesienia z roku zeszłego	9 15	—
Ubytek w tym roku	2	—
Pozostałość do przeniesienia	7 12	—
Rachunek dywidendy (należącej się członkom udziałów pełnych): 238 tal. 2 sgr. 5 fen.		
Własny majątek Spółki wynosi 4,035 tal. 29 sgr. 6 fen.		
Rachunek zysków i strat i podział czystych zysków	tal. sgr. fen.	
Zysk z procentu wynosi	600 14 6	
Koszta administracji (druk, a-nonsa, porto itd.)	86 16 5	
Straty	—	—
Taniemi dla zarządu za rok b.	200 4 10	
trzecia część z zysku z proc.	286 21 3	
Pozostaje czystego zysku z procentu	313 23 3	
	600 14 6	
	313 23 3	

Wyszyskany czysty zysk w ilości ustanowiła rada nadzorcza jak następuje:

a) trzecia część z zysków z procentu na dywidendę (w stosunku do udziałów 6 2/3 procent), z której przypada do przypisania nie pełnym udziałom 40 tal. 22 sgr. 8 fen.

i do wypłacenia na pełne udziały 150 " 12 " 2 "

razem jako dywidendę 200 " 4 " 10 "

b) reszta zaś dopisać do majątku Sp. (fundusz rezerwowy) w ilości 113 " 18 " 5 "

razem 313 23 3

Walne zebranie udziałowców powołowane na rok ubiegły, obiera komisją rewizyjną na rok przyszły i wyklucza członków w sprawozdaniu komisji rewizyjnej podanych. W kwestii, czy kobiety mogą być członkami Spółki weszła się dyskusja dość ożywiona, w końcu której zebranie stanowią, że ponieważ § 4 ustawy jest dość jasny, jest rzeczą zarządu czuwać nad tem, aby na członków przyjmowano tylko osoby samodzielne a zatem i samodzielne kobiety.

Na wniosek p. Koczwary zebranie uchwala, aby na przyszłe zebranie Spółek w Toruniu obrano delegata. Przystąpiono też zaraz do wyboru, który padł na prezesa Rady nadzorczej p. Sołomęskiego a ponieważ tenże oświadczył, że jeszcze nie wie, czy będzie mógł odebrać podług w czasie oznaczonym, obrano zebranie na zastępcę jego w tym razie podskarbiego p. Musielowicza.

Obejrzanych było na zebraniu 38 członków, po większej części miejscowych.

Z sprawozdania powyższego przekonujemy się, że Spółka nasza wzrasta się znacznie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Mja d r y t, 9 kwietnia. Wojska rządowe ustawiły aż do dnia dzisiejszego 50 dział na okopach pod Abanto, nowe posiłki opuściły Mirando i udali się do Santander.

Berlin, 11 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu stronnictwa narodowo-liberalnego o-

świadczył przewodniczący, że rząd godzi się na uchwalenie stałej siły wojskowej na lat 7 pod warunkiem, że przywróconą będzie ustawa uwalniająca oficerów od podatków komunalnych. Stronnictwo narodowo-liberalne uchwaliło z wyjątkiem jednego głosu przyjąć ustawę uwalniającą oficerów od podatku komunalnego. Spodziewają się, że tak zmodyfikowany projekt prawa wojskowego będzie miał 220 głosów po sobie. W poniedziałek rozpoczyna się obrady w plenum parlamentu nad prawem wojskowym, przyczem rząd złoży swe urzędowe oświadczenie.

Ostatnie wiadomości.

* Przed wydziałem karnym tutejszego sądu pwiatowego toczyła się w dniu dzisiejszym sprawa przeciw kilkunastu obywatelom Chwaliszewa o zakłócenie spokoju domowego i czynne i słowne zelżenie rektora elementarnej szkoły na Chwaliszewie pana Samietza. Sprawa dzisiejsza odnosiła się do wiadomego czelnikom naszym zajęcia w szkole chwaliszewskiej, gdzie rektor szkoły p. Samietz skazał dzieci do aresztu na dwie godziny za to, że opuścili lekce udając się do kościoła na wizytę pasterską. Ojcowie i matki ukaranych dzieci uważali karę za niesłuszną i, zebrawszy się przed mieszkaniem rektora Samietza, wyrzucali mu tę niesprawiedliwość, przyszło nawet do zbiegowiska, obelżywych słów i rzucenia kilka razy kamieniami przez chłopaków zebranych przed mieszkaniem p. Samietza. W skutek tego podał rektor Samietz wniosek do prokuratora o ukaranie winnych, a prokurator uznawszy wniosek p. Samietza za uzasadniony wytoczył oskarżenie. W sprawie tej stawało w dniu dzisiejszym 19 świadków. Sala posiedzeń sądu nabitą była publicznością. Sąd po wysłuchaniu oskarżenia prokuratora, świadków i oskarżonych poszedł na ustęp i skazał po dłuższej naradzie; p. Wierzbickiego obywatela z Chwaliszewa na miesiąc więzienia, żonę jego na tygodni, p. Schenk na 3 dni więzienia i 10 tal. kary, Kochowicza na tygodni, Kronowskiego na dwa tygodnie, wreszcie pp. Kapałczyńskiego i Heimratha każdego na tydzień więzienia. Resztę oskarżonych uwolnił od kary.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 11 kwietnia.

BAZAR. Hr. Bniński z Samostrzela, Wesielski z Podręcza, pani Szuldrzyńska z Lubasz, Żółtowski z Czacz, Jagielski z Bielewa, Patkowski z Inowrocławia, Niegołowski z Włocławek, Chłapowski z Kopaszewa, ks. Sulpię z Warszawy, Trampczyński z Separowa, Koczowski z Czarnuski, hr. Mielżyński z Chobienia, hr. Bniński z Dąbek.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Dobrzyński z Łowiczo, hr. Czorba z żoną z Krajewo, Okędzki z Królestwa Polskiego, Mielecki z żoną z Niesawy, Przybyłowski z Krakowa, Zuchowski z Granowa, Chamski z Wrocławia, Hohberger z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) Poznań, 11 kwietnia. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. Powietrze i w minionym także tygodniu było bardzo zmienne; codziennie prawie deszcz padał, temperatura wszakże była przytem łagodna. Gospodarze nasi zajęci teraz zupełnie siewami jaremi. — Jak zwykle przed Świętami, nie było i w ostatnim tygodniu żadnych większych ofert; natomiast przybyło wiele ładunków statkami z Królestwa Polskiego. Chęć do kupna o wiele przewyższała podaż, ponieważ żądania na wywóz stały się coraz większe. Kolejami wyrażano od 4 do 10 kwietnia 192 wepnie pszenicy, 218 w. żyta, 28 w. jęczmienia, 32 w. owsa, 6 w. grochu, 6 w. wyki i 18 w. opłi lubinu. Notowano jak następuje: Pszenice 82-93 tal. per 1025 kilo; żyto 62-69 tal. per 1000 kilo; jęczmień mały i wielki 61-68 tal. per 925 kilo; owsa 37-42 tal., najpiękniejszy do siewu do 46 tal. per 625 kilo; groch na paszę 63-65 tal., do gotowania 67-70 tal. per 1225 kilo; wykę 61-65 tal. per 1225 kilo; lubin niebieski 52-55 tal., żółty 59-62 tal. per 1225 kilo; tatarkę 50-52 tal. per 875 kilo; koniżynę czerwoną 12-15 tal., żółtą 13-20 tal. per 50 kilo; tymotkę 11-13 tal. per 50 kilo; nasiona olejne bez ofert; makę psenną nr. 0 i 1. 6-6 1/2 tal., rzana nr. 0 i 1. 5-5 1/2 tal. per 50 kilo bez akcyzy.

Na giełdzie. Żyto. Przy nadzwyczaj spokojnym obrocie było usposobienie przez cały tydzień przeważnie stałe, ponieważ brakło sprzedających. Nadeszłe zamiejscowe zlecenia do kupna wykonane być mogły jedynie po wyższych cenach. Usposobienie i w końcu tygodnia stałe. Płacono na wiosnę, kwiecień maj, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 61-62, lipiec-sierpień 58-59 tal. per 1000 kilo.

Okowita. Usposobienie stanowczo słabe manifestowało się w całym zeszło-tygodniowym obrocie, ile że sprzedawano na rachunek zamiejscowy. W skutek tego spadły i ceny na wszystkie terminy o 1/2 tal. i dopiero wczoraj zdawało się usposobienie nieco ustalać. Zapowiedziano w ubiegłym tygodniu 180,000 litrów. Płacono na kwiecień 22-23 1/2, na maj 22-24 1/2, na czerwiec 22-24 1/2, lipiec 23-24 1/2, sierpień 23-24 1/2, październik 22-24 1/2 tal. per 10,000 proc. litr.

Giełda bydgoska, 10 kwietnia.

Pszenica: wysoko psra i biała 80-82, psra i jasno psra 75-79 tal., kamionka 62-71 tal. Żyto piękne 61-63, posłedniejsze 57-60 tal. Jęczmień: wielki 63-66, posłedniejszy 58-62, mały 55 do 60 talarów. Groch: do gotowania 58-60, na paszę 51-56 tal. Łubin: niebieski 40-43, żółty 43-46 talarów. Wyka: 45-50 tal. Owies: 54-58 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 21 1/2 tal. per 100 litrów a 100 %.

* Maki. Berlin, 10 kwietnia. Pszena No. 0. 11 1/2-11 tal., nr. 1 i 0 10 1/2-10 tal., rzana nr. 0. 9 1/2-10 tal., nr. 0 11 1/2-11 tal. arów.

Giełda berlińska, 10 kwietnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejsu 73-90 tal. wedle gatunku żądano; żółta — tal. z dworca plac.; na kwiecień — kwiecień-maj 85-85, maj-czerwiec 85-86, czerwiec-lipiec 86-87 tal. ar. Płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejsu 56-67 tal. wedle gatunku żądano; rosylskie 56-58 tal. ze statku i dworca, krajowe 63-66 tal. z dworca plac.; na kwiecień —, kwiecień-maj 61-62, maj-czerwiec 60-61, czerwiec-lipiec 60-61, lipiec-sierpień 58-59 tal. ar. Płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejsu 53-75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejsu 52-65 tal. wedle gatunku żąd.; szlaski i czeski 60-64, galicyjski —, pomorski 60-64, wschodnio i zachodnio-pruski 56-68 tal. z dworca plac.; na kwiecień —, kwiecień-maj 61, maj-czerwiec 60-61, czerwiec-lipiec 59 tal. pl.

Groch per 1000 kilo do gotowania 62-67 tal., na paszę 55-61 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejsu 17 1/2 tal. plac.

na kwiecień —, kwiecień-maj 18 1/2, maj-czerwiec 18 1/2, czerwiec-lipiec 19 1/2 tal. ar. Płacono.

Olej lniany per 100 kilo w miejsu 23 1/2 tal.

Olej skalny per 100 kilo w miejsu 10 1/2 tal.

Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejsu bez beczki 22 tal. 4 sgr. plac.; na kwiecień — tal. —, kwiecień-maj 22 tal. 19-16 sgr., maj-czerwiec 22 tal. 21-18 sgr., czerwiec-lipiec 23 tal. do 22 tal. 28 sgr., lipiec-sierpień 23 tal. 10-8 sgr. ar. Płacono.

Giełda wrocławska, 10 kwietnia.

Koniżyna czerwoną: spokojnie; — posłed. 10-11 średnia 11-12, piękna 13-14, wysoko piękna 14-15 tal.

Koniżyna biała: bez zmiany; posłed. 11-13, śred. 14-15, piękna 17-18, wysoko piękna 20-21 1/2 tal.

Żyto: per 1000 kilo bez zmiany; na kwiecień i kwiecień-maj 61-61 1/2, maj-czerwiec 61 1/2 pl., czerwiec-lipiec 62 1/2, lipiec-sierpień 62 1/2, październik 57 1/2 tal. żąd.

Pszenica: per 1000 kilo 86 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 70 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo 65 1/2, na kwiecień —, kwiecień-maj —, wrzesień-paźd. — tal. pl.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. plac.

Rzep per 1000 kilo 82 tal. żąd.

Olej rzep. per 100 kilo spokojnie; w miejsu 16 tal. żądano; na kwiecień i kwiecień-maj 18 1/2, maj-czerwiec 18 1/2, wrzesień-paźd. 19 1/2 tal. pl.

Okowita za 100 litrów stałe; w miejsu 22 1/2 tal. żąd.

22 1/2 tal. pl., na kwiecień i kwiecień-maj 22 1/2, czerwiec-lipiec 23 1/2 tal. plac. i żąd., 23 1/2 plac., lipiec-sierpień 23 1/2, sierpień-wrzesień 23 1/2 tal. żąd.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 11 kwietnia 1874.

Stan powietrza:

Pszenica: stałej na —

na wiosnę 85 na kwiecień-maj 18 1/2

na maj-czer. 85 na jesień 19 1/2

na wrz.-paźd. 80 1/2 Okowita: niezmiennie

Żyto: wyżej w miejsu 22 1/2

na wiosnę 59 1/2 na kwiecień-maj 22 1/2

na maj-czerwiec 58 1/2 na czerwiec-lipiec 23

na wrz.-paźd. 56 1/2 na sierp.-wrzesień 23 1/2

BERLIN, 11 kwietnia 1874.

Stan powietrza: piękny

Pszen. trzyma się na kwiecień-maj 86

na wrz.-paźd. 88

Żyto słabo 62

na kwiecień-maj 61 1/2

na lipiec-sierp. 58 1/2

na sierp.-wrzes. 57 1/2

Olej rzep. trz. s. 18 1/2

na kwiecień-maj 18 1/2

na maj-czerwiec 18 1/2

na wrz.-paźd. 20 1/2

Okow. słabo 22

na kwiecień-maj 22 1/2

na czerwiec-lipiec 22 1/2

na sierp.-wrzes. 23 1/2

Usp. bez obrotu

Obwieszczenie.

Obwieszczenie z dnia 6 bm., dotyczące straty worka pocztowego z pięcioma przy kolejowej ekspedycji pocztowej w Zgorzelicach, uzupełniona się co do zawartości owego worka, jak następuje: (2156)

Oprócz podanych już przedmiotów wartościowych obejmował worek ów pocztowy jeszcze:

400 tal. w banknotach banku w Gera,

Gotha i Weimarze po 10 tal.

2 korony złote

1 lujdora

3 1/2 Napoleon dorów i

108 tal. po większej części król. saskich asygnacy kasowych.

Ces. główny dyrektor poczty

Rose.

Księgarnia

J. Chociszewskiego

Poznań Słusarska ul. Nr. 6

polec. a. Lenartowicz, Szopka 5 sgr. Gra-

bowiska, Mały nauczyciel, komedya dla

dzieci 8 sgr. Idzelska, Naszynek babuni,

kom. dla dzieci 8 sgr. Radziszewski, Baj-

ki i Powiastki, zam. 15 sgr. 7 1/2 sgr. Ka-

pińska, Rozrywki dla dzieci i dorastają-

cych z 4 kolor. rycinami, zam. 25 sgr. 12 1/2

sgr. Wybór poezyi dla czytelników para-

fianych 7 1/2 sgr. Książeczka o Kościuszcze

dla dzieci polskich 96 str. 3 sgr. z opraw. Kto

razem te dziełka nabywa, płaci zamiast 2 tal.

9 1/2 sgr. tylko 1 tal. (1968)

Wysłaż z druku i jest do nabycia (1430)

Książeczka o Kościuszcze

dla dzieci polskich ułożył J. Chociszewski.

96 str. z obrazkami Kościuszki. Cena z o-

prawą 3 sgr., z przes. franko 3 1/2 sgr. Cena

w partycy 25 opr. egz. 2 tal. 5 sgr.

za 50 egz. 4 tal., za 100 egz. opraw-

nych 7 tal. Upraszaja się o łaskawe

zapisanie tej książeczki zamówienia pod adr.

J. Chociszewski Poznań.

W księgarni Żupańskiego wyszedł:

2-gi poszyt

Historyi powszechniej

konja

przez (2168)

Maryana hr. Czapskiego.

Cena 1 tal. 15 sgr.

Mazura

jak należy tańczyć.

W szczególności dla osób wyszkalconych

w rymach choreograficznych zakładzie wydał

i rycinami ozdobił (2172)

Onufry Rochacki,

mistrz tańca.

Poznań, nakładem autora, w komisje księ-

garni M. Leittebra i Sp. 1874. Dziełko

to nabyć można w wszystkich księgarniach

i w mieszkaniu autora.

Podpisany, udzielający lekcyi muzyki

na fortep. podług metody, ułatwiają-

cej granie z nut i do taktu, przyj-

muje naukę uczniów od 12 kwietnia r. b.

G. Neugebauer, metr muzyk. Wil-

helmowska plac 12, 4 pięć. (2170)

Uwadamiam uprzejmie, że mam

pokój (2146)

wygodny, na 1-szem piętrze. I żęże sobie

miej studentów, obiecując wszelką wygo-

dzę. Kozłowski. Wodna ul. Nr. 10.

Walne Zebranie

Kasy pożyczkowej dla miasta Gniezna i okolicy (Spółki zapisanej)

odbędzie się

dnia 26 kwietnia r. b. o 5 godz.

w domu p. Cierpki przy Tumskiej ulicy.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostat. waln. zebr.
2. Sprawozdanie komisji z odbytych rewizji ksiąg za 1873 r.
3. dto kasowe za ubiegły kwartał.
4. Przedłożenie kontraktu zawartego z podskarbin.
5. Wniosek o zmianę §§. 26 i 29 ustaw.
6. dto o wybór komisji do przejrzenia ustaw.
7. Wnioski członków.

(2155)

Zarząd.

Dr. Langiewicz. Ks. Gdeczyk.

J. Theurich.

Nowa metoda

mechaniczna w sześciu oddziałach zastosowana do nauczania się w krótkim czasie pisanie charakterem pięknym, czytelnym, kaligraficznym, służąca tak dla dzieci poczynających pisać, jako i dla osób dorosłych, pragnących zmienić, ukształcić i udoskonalić charakter swego pisma przez Adolfa Dietricha w Warszawie, znana od wielu lat w naszym Księgiewie i bardzo pożądana. Dość można w handlu

(2155)

W. Maszewskiej,

dawniej Laktinickiej w Poznaniu.

Żywoty ŚŚ. Patronów Narodu Polskiego.

Ułożył JÓZEF CHOCISZEWSKI

z 25 obrazkami.

Treść. Wstęp. N. Marya Panna. Hymn do N. Maryi Panny niepokalanie poczętej przez X. Tomickiego. Ś. Joachim, ś. Józef, ś. Andrzej śś. Cyryl i Metodyusz ś. Wacław, ś. Wojciech, śś. Jędrzej i Benedykt, pięciu braci Polaków, ś. Stanisław, ś. Floryan, ś. Helena, ś. Apolonia, ś. Dorota, ś. Barbara, ś. Jacek, ś. Czesław, ś. Iwo Odrowąż, ś. Bronisława, ś. Wincenty Kadłubek, ś. Salomea, ś. Kinga, ś. Jolanta, ś. Jadwiga, ś. Jan Kanty, ś. Kazimierz, ś. Stanisław Kostka, ś. Szymon z Lipnicy, ś. Jan z Dukli, ś. Władysław, ś. Zygmunt, ś. Józefat Kuncewicz, ś. Andrzej Bobola, ś. Jan Sarkander, ś. Małgorzata, ś. Brygida, ś. Elżbieta, ś. Jerzy, ś. Roch, Psalm do śś. Patronów Polskich, Obrona Świętych i krótkie wiersze o śś. Patronach przez X. Tomickiego.

Książka ta zawiera 208 str. z aprobatą Władzy Duchownej, ukończona będzie około 15 kwietnia r. b. Cena 10 sgr. z oprawą 12 1/2 sgr